

Inauguracja roku akademickiego 2018/2019  
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego  
Warszawa, 8 października 2018 roku

## PRYMASI POLSKI ODRODZONEJ

*Eminencjo, Ekscelencje, Magnificencje,  
Drodzy Gospodarze i Szanowni Goście!*

Ksiądz Rektor, proponując mi wykład inauguracyjny na temat *prymasostwa w czasach rodzącej się po 123-latach niewoli odrodzonej Ojczyzny*, nie wziął z pewnością pod uwagę faktu, że nie będąc historykiem i nie pretendując w tym miejscu do ukazania wyczerpującego ujęcia *prymasostwa w odrodzonej Polsce*, będę mógł w tym temacie podzielić się z państwem zaledwie kilkoma uwagami natury bardzo ogólnej. Pewnym usprawiedliwieniem dla tej „rektorskiej niefrasobliwości” może być obchodzony niedawno jubileuszu 600-lecia *prymasostwa w Polsce*, w czasie którego – jak niejednokrotnie już mówiłem – starałem się zachęcać historyków do odważnego spojrzenia na *dzieje prymasostwa w Polsce*. Z tej zachęty arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa Polski zrodziła się wydana w Gnieźnie nowa monografia, obejmująca całość dziejów prymasostwa polskiego pt. *Dzieje prymasostwa polskiego*, red. ks. Łukasz Krucki, Gniezno 2017. Nakładem Narodowego Centrum Kultury ukazała się również książka *Prymasostwo polskie. Instytucja, prymasi, dokument*, stanowiącą dobre uzupełnienie dla podejmowanych przez nas kwestii. Moja odwaga, sprowokowana przez Waszą Magnificencję, aby podzielić się kilkoma myślami na temat *prymasów odrodzonej Polski*, wynika więc z nieukrywanej radości, że mogliśmy, jako owoc dobrze przeżytego *Roku Jubileuszowego 600-lecia prymasostwa*, pozostawić Państwu nową, całościową próbę opracowania jego dziejów, jak również i stąd, że w archidiecezji gnieźnieńskiej 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości przeżywamy właśnie jako *Rok Prymasów Polski Odrodzonej*. Zatem w tym, co dziś do Państwa powiem, okaże się również i to, czy ja sam zaczerpnąłem choć trochę z bogactwa przemysła i współczesnych badań nad *bogatą spuścizną prymasowskiej przeszłości*.

## *Eminencjo, Ekscelencje, Magnificencje, Szanowni Państwo!*

W przełomowych dniach listopada 1918 r., gdy Polska po ponad studwudziestoletniej niewoli odzyskiwała niepodległy byt, wiele kwestii natury politycznej, społecznej, ale i także kościelnej nadal pozostawało nierozwiązanych i niepewnych. Odradzające się państwo polskie usilnie potrzebowało przewodników, którzy wyprowadziliby je z zaistniałego marazmu i poprzez systematyczną pracę od podstaw umocniliby je wśród europejskiej rodziny narodów, znękaney tragizmem Wielkiej Wojny.

Opatrznościowa rola Ojców Niepodległości przypadła mężom stanu wywodzącym się z różnych stron sceny politycznej, ludziom kultury, nauki i sztuki, stała się także udziałem następujących po sobie prymasów Polski – Edmunda Dalbora (1915-1926) i Augusta Hlonda (1926-1948), którzy bodaj jak nikt inny dostrzegali potrzebę budowy nowego ładu państwowego w oparciu o stabilne i niezmiennie pryncypia. Jako pierwszy dał temu wyraz prymas Edmund Dalbor, który w okolicznościowym liście pasterskim, datowanym na 14 XI 1918 r., skierował do swoich diecezjan następujące słowa: *żyjemy w przełomowej chwili. Stary porządek rzeczy zapada się, a nowy porządek jeszcze nie ustalony. W takich chwilach grożą każdemu społeczeństwu niebezpieczeństwa – grożą i naszemu. W takich chwilach trzeba mocno stanąć na zasadach chrześcijańskich, aby nie popaść w zupełny zamęt.* Głos wielkopolskiego hierarchy, pasterza najstarszej polskiej diecezji i matecznika Kościoła polskiego, okazał się znamienity. Stał się wręcz wyznacznikiem drogi, którą należało podążać, ażeby nie zaprzepaścić tego, o co modliły się pokolenia Polaków, a co stało się faktem w ostatnich miesiącach 1918 r.

Dziś spoglądamy na wydarzenia roku 1918 z perspektywy wieku, ale dzięki temu możemy lepiej zrozumieć trud, jaki włożyli nasi przodkowie, by scalić a następnie umocnić odradzającą się Rzeczpospolitą. Nie możemy zatem przejść obojętnie wobec zaangażowania prymasów Polski w odbudowę i umocnienie niepodległego państwa polskiego, które w tym zakresie oprócz działań natury politycznej, społecznej, ekonomicznej domagało się również, a może przede wszystkim także umocnienia duchowego. *Już sama godność prymasowska – jak zauważa Autor tegorocznej publikacji *Prymasostwo polskie – jako symbol jedności i suwerenności państwa*, była ważnym atutem dla odradzającego się państwa polskiego.* Nie dziwi zatem fakt, że arcybiskup gnieźnieński i poznański Edmund Dalbor od pierwszych dni swojego pasterzowania starał się ożywiać życie religijne wiernych, a przez to podnieść ich świadomość eklezjalną i społeczną. Właściwie odczytując czas, który nadszedł, zauważał w liście pasterskim z 1915 r., że: *na zegarze świata biją godziny, mające wywrzeć wpływ*

*ogromny na losy narodów, Kościoła i religii, mające rozstrzygać o przyszłym wyglądzie świata. Co nam przyszłość przyniesie, nie wiemy, ale to wiemy, że dokonują się w świecie zamiary Boże. Rzeczy, które wczoraj zdawały się niemożliwe, stają się dziś rzeczywistością. [...] Zniknie, co z woli Bożej ma zginąć, powstanie i przetrwa, co Bóg zechce powołać do życia i zachować. Obyśmy stali się godnymi tej wielkiej chwili.* (21 IX 1915). Słowa te można by uznać za prorocstwo, ale gdy spojrzy się na wielopłaszczyznową aktywność wielkopolskiego hierarchy, polegającą chociażby na roztoczeniu opieki nad młodzieżą i robotnikami, objęciu kurateli nad rodzinami doświadczonymi przez wojnę, a także nad ludźmi zmagającymi się z problemami ekonomicznymi, to mimowolnie dostrzega się przemyślany plan duszpasterski prymasa przygotowujący Polaków do nowych zadań w powojennym świecie. Prymas Edmund Dalbor doskonale zdawał sobie sprawę, że od kondycji duchowej narodu będzie w przyszłości zależał byt całego państwa. *Kardynał wspierał akcję plebiscytową na Warmii i Mazurach oraz Śląsku, przekazując pieniądze na prowadzenie jej działalności. Trudne czasy po I wojnie światowej, czasy kryzysu i biedy, wymagały też aktywności na polu charytatywnym. Z jego hojności korzystały Komitet Niesienia Pomocy w Królestwie Polskim, Komitet Ratunkowy dla Miasta Poznania i Tanich Kuchni. Wdzięczne społeczeństwo nadało prymasowi tytuł Wielkiego Jalmużnika.*

Wobec powyższego stwierdzenia nie może zatem dziwić fakt, że osoba arcybiskupa Gniezna i Poznania była w okresie odbudowy państwa polskiego również niezwykle eksponowana. Arcybiskup, od 1919 r. kardynał, Edmund Dalbor będąc prymasem odrodzonej Polski stanowił symbol, do którego chętnie się odwoływano. Utożsamiano z nim dziedzictwo Polski Jagiellonów, tradycję Rzeczypospolitej Obojga Narodów, heroizm walki o tożsamość narodową w okresie zaborów. Stąd też nieprzypadkowo, gdy władze państwowe ustanowiły na nowo najwyższe odznaczenia państwowe: order Orła Białego i order Odrodzenia Polski właśnie jego powołały do rad tymczasowych tychże odznaczeń, a gdy prymas sam został odznaczony Orderem Orła Białego w lipcu 1921 r., naturalnym stało się wybranie go na urząd kanclerza kapituły wspomnianego orderu. Jego pozycję i znaczenie doceniano także i później. Dla zilustrowania tego stwierdzenia można przywołać chociażby fakt, iż w 1922 r., na prośbę rządu, wziął udział w uroczystym przyjęciu Wileńszczyzny do Polski, a w roku następnym uczestniczył wraz z prezydentem Stanisławem Wojciechowskim w poświęceniu morza i łodzi rybackich. Poświęcił wówczas budowę portu w Gdyni i brał udział w innych aktach życia politycznego. W 1924 r., po sprowadzeniu do kraju zwłok Henryka Sienkiewicza, „hetmana ducha i krzepiciela serc polskich” prymas odprawił w jego intencji Mszę św. w katedrze warszawskiej, co również stanowiło wymowny znak umiejętności

odczytany przez polskie społeczeństwo. To prawda, że *do rządzących Rzeczpospolitą odnosił się z rezerwą. Opinia publiczna krytykowała prymasa z powodu jego absencji na pogrzebie zmarłego tragicznie prezydenta Narutowicza. Niezręczności zaś wobec Piłsudskiego interpretowano jako niechęć do manifestowania związku marszałka z Kościołem.* Trzeba jednak przyznać, że poprzez jego postawę *Kościół zyskał pełną autonomię i swobodę działalności, co po długim okresie krępowania przez zaborców można przyjąć jako wielki sukces.*

Przytoczone przykłady nie oznaczają jednak, że pozycja prymasa Polski Edmunda Dalbora pozostawała w tym okresie niezachwiana. Niebłahy wpływ na to miała sytuacja wyrosła z okresu niewoli narodowej, a mianowicie fakt ustanowienia w 1818 r. prymasostwa Królestwa Polskiego. To wprawdzie, w 1829 r., wraz ze śmiercią arcybiskupa warszawskiego Jana Pawła Woronicza, zanikło, ale zostało przywrócone przez arcybiskupa warszawskiego Aleksandra Kakowskiego (1913-1938) i nadal było honorowane przez część społeczeństwa i wiernych. Stan ten sprawił, że przez pierwsze lata Polski niepodległej zapanował powszechny zamęt dający okazję do wysuwania częstego pytania: kto jest właściwie prymasem Polski? Arcybiskup gnieźnieński i poznański, czy też arcybiskup warszawski? Kwestia ta stała się przedmiotem zainteresowania również Stolicy Apostolskiej chcącej unormować stosunki wyznaniowe w II Rzeczypospolitej. Po zapoznaniu się z opiniami ekspertów oraz poglądami poszczególnych polskich biskupów Kongregacja do Spraw Nadzwyczajnych Kościoła orzekła 5 II 1925 r., iż prymasem Polski jest arcybiskup gnieźnieński i poznański Edmund Dalbor a prymasem Królestwa Polskiego pozostaje arcybiskup warszawski Aleksander Kakowski. Hierarchom pozwolono na używanie stroju w kolorze purpury, choć i tak to czynili, gdyż od 1919 r. obaj byli kardynałami. Pozbawiono ich jednak jurysdykcyjnej władzy względem terytorium polskiego, co zresztą odpowiadało wymogom Kodeksu Prawa Kanonicznego, obowiązującego całym Kościele od 1918 r. To „salomonowe rozwiązanie”, regulujące sprawę polskiego prymasostwa w okresie międzywojennym, umożliwiło ratyfikowanie 10 II 1925 r. konkordatu między Stolicą Apostolską a Polską, a jesienią tegoż roku przeprowadzenie reorganizacji struktur diecezjalnych Kościoła w oparciu o bullę cyrkumskrycyjną *Vixdum Poloniae unitas* (28 X 1925 r.). Przy opracowywaniu obu dokumentów swój głos zabierał także prymas Edmund Dalbor, chociaż postępująca choroba uniemożliwiła mu pełniejsze włączenie się w redakcję przygotowywanych tekstów.

Pierwszy prymas Polski odrodzonej zmarł w Poznaniu 13 II 1926 r., pochowany został w Gnieźnie, w podziemiach bazyliki prymasowskiej.

Już współcześni dostrzegali w prymasie Dalborze człowieka oddanego sprawie narodowej; hierarchę stojącego z dala od polityki i stroniącego od niej; nigdy jednak nie zapominającego o zwykłym człowieku. Cenili jego ofiarność i pomoc potrzebującym rodakom w trudnym okresie I wojny światowej, jak i pierwszych latach, które nastąpiły po jej zakończeniu. Uwidocznili się to zwłaszcza w czasie wojny polsko-bolszewickiej, gdy organizował pomoc dla ludności Kresów Wschodnich i wspierał działalność Polskiego Czerwonego Krzyża. Ten wymiar jego pasterskiej posługi zjednał mu, jak już wspomniałem, zaszczytny tytuł *wielkiego Jalmużnika całej Polski*, z którym przeszedł do historii.

Po śmierci kard. Edmunda Dalbora Kościół polski potrzebował prymasa na miarę zmarłego hierarchy, stąd też Stolica Apostolska zdecydowała się powierzyć zunifikowane archidiecezje gnieźnieńską i poznańską, choć młodemu wiekiem bo liczącemu 45 lat, ale doświadczonemu na polu duszpasterskim, biskupowi śląskiemu, wychowankowi Towarzystwa Salezjańskiego, Augustowi Hlondowi. Nowo ustanowiony prymas rozpoczął swoją posługę od reformy instytucji diecezjalnych w zarządzanych przez siebie archidiecezjach oraz podjął się trudnego dzieła dostosowania form duszpasterskich do wymogów nowych czasów. W tym celu zlikwidował w 1927 r. anachroniczny Ordynariat Arcybiskupi funkcjonujący w Poznaniu, a dawne konsystorze generalne, zgodnie z kanonami Kodeksu Prawa Kanonicznego, przekształcił w kurie arcybiskupie w Gnieźnie i w Poznaniu; zreformował wielkopolskie seminaria duchowne (od 1927 r. alumni kształcili się w Gnieźnie w zakresie filozofii, w Poznaniu natomiast w dziedzinach teologicznych). Jego uwadze nie uszły również sprawy związane z reformą finansów diecezjalnych, czy też podwyższeniem poziomu edukacji teologicznej wśród podwładnych mu księży. Działalność ta niewątpliwie została dostrzeżona przez Stolicę Apostolską i już w 1927 r. prymas Hlond został kreowany przez papieża Piusa XI kardynałem-prezbiterem z przypisanym mu kościołem Santa Maria della Pace.

Zreformowawszy archidiecezje gnieźnieńską i poznańską, kard. August Hlond mógł przystąpić do realizacji szeroko zakrojonego programu odnowy życia religijnego w Polsce, do którego jako prymas był szczególnie predysponowany. W tym celu ustanowił w 1927 r. w Poznaniu Kancelarię Prymasa Polski mającą wspierać go odtąd w podejmowanych akcjach o charakterze ogólnopolskim.

Ważnym dziełem prymasa Augusta Hlonda okresu międzywojennego stał się patronat nad dynamicznie rozwijającą się w Polsce Akcją Katolicką. Nieprzypadkowo jej centralna została ulokowana w Poznaniu, tak by prymas miał z nią lepszy kontakt. W organizacji tej widział szansę dla odnowy życia społecznego i pogłębienia świadomości religijnej Polaków.

Dobitnie wyraził się zresztą o tym w liście pasterskim, zatytułowanym „W sprawie Akcji Katolickiej” z 29 XI 1930 r. Pisał w nim m.in.: *Przy różnych okolicznościach zabierałem głos i z otwartością omawiałem położenie wiary i Kościoła w kraju. Podnosiłem niewątpliwą poprawę wewnętrznych stosunków kościelnych i radosne objawy budzącego się ducha Chrystusowego o pierwotnej sile i czystości. Odsłaniałem zarazem błędy i szkody, odkrywałem niedomagania, wskazywałem na źródła, z których się po kraju zło rozlewa. Podkreślałem potrzebę ogólnego wysiłku odrodzeniowego i zaznaczałem, że powinien on się dokonać wspólnym czynem duchowieństwa i świeckich, bo sprawa boża obowiązuje zarówno hierarchię, jak ogół wiernych. Zapowiadałem powołanie zorganizowanej armii działaczy Chrystusowych, która przy świątobliwym życiu pełnić będzie służbę apostołstwa świeckich w Akcji Katolickiej.* Działania salezjańskiego kardynała przyniosły na tym polu rzeczywiście wymierne skutki. Tuż przed wybuchem II wojny światowej w działalność Akcji Katolickiej zaangażowanych było ok. 750 tys. osób, co stanowiło znaczną siłę aktywu katolickiego starającego się wprowadzić w życie myśl papieża Piusa XI: „Odnówić wszystko w Chrystusie” (*Instaurare omnia in Christo*).

Nie mniej ważną inicjatywą prymasa o istotnym dla II Rzeczypospolitej znaczeniu stało się zorganizowanie stałej opieki duszpasterskiej dla Polonii rozsianej po całym świecie. W tym celu wraz z Ignacym Posadzym założył Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej (1932 r.), które rozwijało się bardzo dynamicznie. Dodatkowo prymas uzyskał od papieża Piusa XI tytuł Protektora Emigracji, co stanowiło ewenement na skalę światową. Tytułu tego nie dostąpili nawet hierarchowie tej miary co kard. Faulhaber z Monachium i Fryzjyngi, czy też kard. Bertram z Wrocławia, chociaż usilnie o niego zabiegali.

I wreszcie nie można zapomnieć, że kard. August Hlond przez cały swój prymasowski pontyfikat starał się krzewić i propagować różne formy kultu eucharystycznego: Mszę św., adorację Najświętszego Sakramentu, Kongresy Eucharystyczne, apostołstwo eucharystyczne. Wiedział bowiem, że dzięki niemu Polska umocni się duchowo, a przez to stanie się orędowniczką katolicyzmu świadomego, odpowiedzialnego, zrodzonego z głębokiej modlitwy i zdrowej wiedzy religijnej. Takie podejście do kwestii eucharystycznej zjednało prymasowi Hlondowi szczególną przychylność Stolicy Apostolskiej. Jej realnym wyrazem stało się ustanowienie salezjańskiego kardynała legatem papieskim na odbywającym się w 1935 r. w Lublanie Kongresie Eucharystycznym.

Troska o odnowę życia społecznego i moralnego w Polsce była obecna również i na innych płaszczyznach prymasowskiego nauczania. Szczególnie uwidoczniła się w liście zatytułowanym „O katolickie zasady moralne” z 1936 r., w którym kard. Hlond ukazał się

adresatom, jako człowiek zatroskany o losy Polski i Kościoła, jako gorący patriota, pragnący dobrobytu swojej Ojczyzny i szczęścia jej obywateli. Sam rozumiejąc dobrze wpływ życia Kościoła na całokształt życia publicznego, w swym liście pasterskim z 1932 roku *O chrześcijańskie zasady życia państwowego* zdecydowanie pisał: *nie jest rzeczą Kościoła dążyć do władzy politycznej, sprawować rządy w państwie i domagać się jego udziału w administracji. Ta dziedzina podlega całkowicie władzy państwowej, do której należą zagadnienia polityki ustrojowej czyli wewnętrznej organizacji i techniki państwowej i szerokie dziedziny polityki ekonomicznej, przemysłowej, wojskowości, bezpieczeństwa itd. Gdy atoli w tych dziedzinach wylaniają się zagadnienia moralne i gdy sprawy państwowe wkraczają w sferę sumienia (...) wtedy Kościół ma prawo, a nieraz i obowiązek zajęcia się etyczną stroną wydarzeń politycznych (...)* Nie zawsze jednak Kościół zabiera publicznie głos, gdy się źle dzieje, bo nie zawsze zachodzi potrzeba jawnego wystąpienia, zwłaszcza gdy stanowisko Kościoła co do bieżących wypadków jest z natury rzeczy jasne. Nigdy więc nie można uważać milczenia Kościoła za przyzwolenie na czyny niemoralne. Wspomniany dokument i jego treść ukazują niewątpliwie wielką wrażliwość Prymasa Hlonda wobec całej, złożonej i niekiedy wręcz dramatycznej sytuacji religijno-politycznej II Rzeczypospolitej. Warto nadmienić, że w zgodnej opinii historyków sam papież wydał zgodę na wydanie tego listu pasterskiego, a jego rezonans wzbudził duże zainteresowanie międzynarodowe. Niektórzy wręcz z uwagi na treść i ujęcie zagadnień *podnosili jego rangę do encyklik papieskich*.

Niestety, wielorakie oddziaływanie prymasa zostało przerwane przez wybuch II wojny światowej. Czas okupacji kard. Hlond spędził na emigracji we Włoszech i we Francji, gdzie też od lutego 1944 do kwietnia 1945 r. był internowany przez Gestapo. Po latach wojennej tułaczki, powrócił do Polski. Zastał w niej jednak zupełnie inną rzeczywistość, aniżeli tą, którą znał sprzed września 1939 r. Rezydując od 1946 r. w Warszawie poświęcił się sprawie odbudowy kościołów, które uległy zniszczeniu lub dewastacji w okresie okupacji niemieckiej. Nade wszystko starał się jednak nieustannie ożywiać religijność Polaków, osłabioną wojennymi okrucieństwami. Jego śmierć spowodowana 22 X 1948 r. krótkotrwałą chorobą stanowiła dla katolików cios, z którym trudno przyszło im się zmierzyć. Nic zatem dziwnego, że pogrzeb prymasa stanowił manifestacyjny wyraz przywiązania dla niego, jak i wartości, które reprezentował i propagował.

W roku jubileuszu 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości powinno zrodzić się zasadnicze pytanie: Cóż pozostało po prymasach Polski odrodzonej – Edmundzie Dalborze i Augustynie Hlondzie? I choć odpowiedzi może być kilka, to bodaj najtrafniejszą

powinna być ta, że idee przekute w czyny oraz ludzie, którzy zostali przez nie uformowani. To prawda, że *prymasi dwudziestolecia zajmowali wysoką pozycję w państwie i społeczeństwie polskim, które odradzało się do nowego życia. Każdy zwornik, każdy gest na rzecz integracji był nie do przecenienia.* Nie do przecenienia też było wychowanie przez nich ludzi, którym później przyszło przewodzić narodowi polskiemu w trudnym okresie komunistycznej dyktatury. W tej perspektywie wymownym przykładem staje się postać Prymasa Tysiąclecia – Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Patrona tutejszego Uniwersytetu. Wzrastał on najpierw jako wrocławski kleryk, kapłan, a później lubelski student w duchu prymasa Edmunda Dalbora; jako wykształcony społecznik aktywnie czerpał natomiast z myśli i nauczania socjalnego prymasa Augusta Hłonda. To zwróciło na niego uwagę Stolicy Apostolskiej i w 1946 r. został ustanowiony biskupem lubelskim, a dwa lata później, po śmierci salezjańskiego kardynała, został jego następcą – prymasem Polski i jednocześnie kontynuatorem jego duchowej spuścizny. W blisko 33-letnim pontyfikacie kard. Stefana Wyszyńskiego tkwił zatem mocno duch międzywojennego prymasostwa, choć czasy były już zupełnie inne.

+ Wojciech Polak  
Prymas Polski